

Aleksander Cywiński

Uniwersytet Szczeciński

E-MAIL: alekcywinski@o2.pl

Dyktafon story, czyli rozmowa z samym sobą o tym, co ważne

STRESZCZENIE

Ze względu na swoje dotychczasowe doświadczenie naukowe, w tekście analizuję swoją relację z dyktafonem. Zauważam w konsekwencji jego istotne znaczenie dla mojej aktywności naukowej i potwierdzam tym samym wagę materialności w prowadzeniu badań naukowych. Kwestionuję ponadto wszelkie próby deprecjonowania jakichkolwiek tematów i form przeprowadzania badań. Posługuję się wywiadem z samym sobą, co jest formą artystycznej kreacji, osadzonej w nurcie Arts-Based Research i dzięki temu poprzez ewokację odkrywam przyczyny mojej fascynacji wywiadem. Nadto podkreślam wagę spontaniczności podczas prowadzenia badań naukowych.

SŁOWA KLUCZOWE: dyktafon, wywiad, spontaniczność

Aleksander Cywiński przeprowadzający wywiad (dalej: **ACpw**): Co my teraz robimy?

Aleksander Cywiński udzielający odpowiedzi (dalej: **ACuo**): Będziemy przeprowadzać wywiad z samym sobą, tak to rozumiem.

ACpw: To ja, ten przeprowadzający wywiad, powinienem to wiedzieć, ale sytuacja jest rzeczywiście dość nietypowa. Potrzebny jest tekst do „Parezji”. Numeru poświęconego pedagogice rzeczy. Szczerze? Myślałem, że to będzie typowy artykuł naukowy. Punktem odniesienia miał być tekst Anety Makowskiej *O uwzględnianiu materialności. Praca aparatu w terenie*, opublikowany w *Jakościowych Badaniach Pedagogicznych*. Mieliśmy skoncentrować się na sferze dźwięku, więc dlaczego postępujemy w taki sposób?

ACuo: OK, tekst Anety jest świetny, ale pisanie czegoś podobnego nie miałyby sensu. Czegoś, co miałyby tytuł: *Praca dyktafonu w terenie*. Ona zrobiła to znakomicie w dziedzinie fotografii i niech tak zostanie. Gorąco zachęcam do przeczytania. Niemniej pomyślałem, że potrzeba innej formy. Myślałem, myślałem, myślałem, aż na pomysł wywiadu z samym sobą wpadłem, co istotne, jadąc na rowerze... przy okazji, jednocześnie przypomniał mi się Andrzej Bobkowski i jego *Skice piórkiem*, ale do tego chciałbym nawiązać

później. Jednym słowem, to coś innego od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni.

ACpw: Jesteś pewien, że to dobry pomysł?

ACuo: Wiesz co, ja myślę, a może bardziej czuję, że coś się zmienia. W wymiarze globalnym i w naszej mikroskali też. Że żyjemy na jakimś zakręcie i tak naprawdę nie wiemy dokąd zmierzamy. Może zawsze tak było, ale teraz jest na pewno bardziej. To się zintensyfikowało. Przyspieszyło. Gdy ma się taki punkt widzenia i chce się w jakiś sposób w tym odnaleźć, pojawia się potrzeba formy, która jest dynamiczna, elastyczna, trochę nieoczekiwana. Takim czymś w moim odczuciu jest wywiad.

ACpw: A może jest tak, że bardzo lubisz czytać wywiady?

ACuo: No tak, prawda [*śmiech*]. Kiedy byłem nastolatkiem, bardzo się pasjonowałem muzyką rockową. W związku z tym czytałem miesięcznik „Tylko Rock”, później przemianowany na „Teraz Rock”. Wyobrażałem sobie nawet, że zostanę znanym muzykiem i to ze mną będą przeprowadzane wywiady [*śmiech*]. No dobrze, ale całkiem poważnie, redaktor naczelny tego czasopisma, Wiesław Weiss, publikował wywiady z gwiazdami muzyki z całego świata. Były to rozmowy prowadzone w sposób kompetentny i z olbrzymim znawstwem. Czytając te teksty miałem wrażenie, że siedzę obok nich i się przysłuchuję. W podobny sposób, również czując, że mam do czynienia z kimś, kto wie wszystko o muzyce popularnej, chłonałem wywiady przeprowadzane przez Piotra Kaczkowskiego. Słuchałem oczywiście również jego audycji w radiowej „Trójce”. Miałem też dostęp do książek, w których wspomniani autorzy publikowali poszerzone, pełne wersje wywiadów. W swych rozmowach nie ograniczali się tylko do kwestii muzyki. Gwiazdy, ale takie prawdziwe, a nie plastikowi celebryci, wypowiadały się na temat świata, w jakim funkcjonują, opowiadały o swojej życiowej drodze. Dziś już wiem, że były to rozmowy pełne wątków ontologicznych, aksjologicznych, heurystyki, narracji, dyskursów i czego tylko chcemy [*śmiech*]. Wtedy czułem, że traktowane jest to jako coś... no właśnie, mamy muzykę poważną, czyli Bach, Mozart, Chopin itd., a po drugiej stronie jest muzyka ludowa i rozrywkowa, czyli ta niepoważna... ale to się zmieniło. Dziś już wiem, że to co robili Weiss czy Kaczkowski to była muzykologia. Weiss napisał *Encyklopedię Rocka*. Chcę pokazać doktorat Mariusza Gradowskiego *Big Beat. Style i gatunki polskiej muzyki młodzieżowej (1957–1973)*. Proszę [ACuo prezentuje ACpw wspomnianą książkę]. Świetna praca naukowa dotycząca polskiej muzyki rozrywkowej. Nie wiem, czy mnie rozumiesz?

ACpw: Chyba...

ACuo: Chcę powiedzieć, że nie ma tematów nieważnych, i też nie ma form niepoważnych. Że nie jest tak, że raz na zawsze ustalono to, co jest naukowe, a co nie. Biolog, David Krakauer, powiedział podczas wywiadu z Karolem Jałochowskim, strony 21 i 22a: „Naprawdę czuję, że dobra poezja daje równie prawdziwe wejście w naturę rzeczywistości co matematyka czy nauki ścisłe. Inne! (...) Zadziwiają mnie ludzie deklarujący, że nie czytają beletrystyki czy poezji. (...) Trzeba zapewnić ludzi, że wszystkie te podejścia są wartościowe (...) To, co robił Rotho (...) to też przybliżyło nas do zrozumienia (...) Jednym z cudów tego typu «badań» jest fakt, że i tak generują użyteczności, i to fantastyczne”. Sztuka, Sztuka!!! Spójrz, Bob Dylan dostał literackiego Nobla. To co było uznawane za jarmarczne weszło ostatecznie na salony. Już mniejsza o to, kto powinien być nagrodzony: on, Leonard Cohen, czy Patti Smith. Powtórzę: czy to się komuś podoba, czy nie, wieje wiatr zmiany.

ACpw: Scorpionsi [*śmiech*]?

ACuo: Uchycili moment, w którym upadał blok komunistyczny.

ACpw: Czyli byli obserwatorami?

ACuo: Nawet uczestniczącymi, wtedy bywali w ZSSR, przyglądali się, wyciągali wnioski.

ACpw: Ale przejdźmy może do meritum, chciałbym, aby nasza rozmowa potoczyła się wokół rzeczy. Chciałbym w jakiś sposób nawiązać do koncepcji pedagogiki rzeczy. Przecież taka była prośba Makska Chutorańskiego.

ACuo: Moment, być może jest to zbyt dygresyjne, ale chcę coś zobrazować na przykładzie muzyki rockowej. Gdy zespół Deep Purple na początku lat 70. XX wieku miał nagrywać płytę z orkiestrą symfoniczną, jeden z filharmoników, bojąc się o swoje bezpieczeństwo, przyszedł na próbę w kasku. Dziś powszechnie orkiestry grają tematy z piosenek popowych. Chcę przez to pokazać, że forma i jej postrzeganie się zmieniają. A od tego do tematu, jakim jest rzecz już krótka droga.

ACpw: Dlaczego?

ACuo: Forma to jakiś konkret, coś namacalnego, właśnie jak rzecz.

ACpw: No dobrze, mieliśmy mówić o dyktafonie...

ACuo: Przeprowadzam teraz wywiady, podczas których pytam ludzi o to, jak rozumieją sprawiedliwość i posługują się dyktafonem. To moje narzędzie pracy.

ACpw: Z ciekawości: dlaczego taki temat?

ACuo: Ponieważ uważam, że to ważne, istotne. Skoro my, Polacy, mamy *Konstytucję*, w której jest artykuł drugi, który ma następujące brzmienie: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”, to jest konieczne, by usta-

lic, jakie mamy reprezentacje społeczne tego pojęcia, by wiedzieć, co takiego mamy wspólnie urzeczywistniać. Następnie zamierzam pójść dwoma ścieżkami. Pierwsza, to typowo jakościowa, po prostu raport z badań, a druga to tom poezji dotyczący sprawiedliwości. Strategia jest prosta, trzyetapowa. Najpierw mamy transkrypcje wywiadu. Potem zaznaczamy najistotniejsze słowa lub frazy, a na końcu usuwamy to, co pozostało niezaznaczone i tak powstaje wiersz. W obu przypadkach, to jest raportu z badań oraz tomu poezji, dyktafon jest niezbędny. No właśnie, mam wrażenie, że umknęło ci to, co powiedziałem.

ACpw: Nie rozumiem,

ACuo: Że dyktafon to moje narzędzie pracy. Przyjęło się uważać, że gdy mówimy odnośnie humanisty o jego warsztacie pracy, to rzadko myślimy o materialnościach, a częściej o umiejętnościach.

ACpw: No tak, ale dyktafon sam badań nie prowadzi, nie rozmawia, nie...

ACuo: Ale bez niego nie da się tego zrobić. Wytlumaczę to inaczej... teraz ja zadam pytanie: czy wiesz, z jakiego tytułu Stanisław Kudelski dostał dwa Oskary?

ACpw: Powiedz proszę.

ACuo: Chyba mało znana u nas postać. Polak, emigrant, twórca rejestratorów dźwięku. Czym Leica jest dla fotografii, tym jego Nagra dla świata audio. Jego genialny sprzęt pozwolił nagrywać profesjonalnie dźwięk. Dostał te nagrody za rzecz. Jasne, to się dzieje w relacji: człowiek – przedmiot, ale to te rzeczy pozwalają być nam twórczymi. Pozwól, że zacytuję dłuższy fragment z *Ego. Socjologia jednostki* Jean-Claude Kaufmanna. Na stronie 34 czytamy: „w konstruowaniu sfery społecznej i tożsamości przedmioty wydają się nam czynnikami drugorzędnymi, podczas gdy wcale tym nie są. Rzecz paradoksalna, w tym większym stopniu tworzą one struktury, im bardziej są niewidoczne i im bardziej się o nich zapomina, co potęguje złudzenie, że znajdują się na marginesie. W owej zasadniczej, aczkolwiek ukrytej głębinie oddziałują one centralnie jako nośniki i gwarancje trwałości, są przewodnikami i konserwatorami ja i cywilizacji – oto ich rola, którą odgrywają, akumulując ukrytą pamięć”, i co ważne, na stronie 36: „Każdy, jakikolwiek przedmiot, zapisuje pewną pamięć, gdy w taki czy inny sposób ulega interakcji, czyli jest manipulowany, postrzegany i myśli się o nim”. Tak się składa, że między innymi dyktafon jest szczególnie predysponowany do wspomnianego zapisywania, że tak bardzo dosłownie to ujmę [*śmiech*].

ACpw: Rozumiem. Czy mamy do czynienia ze zwrotem w kierunku rzeczy?

ACuo: Jeszcze do XIX wieku bywało, że ludzie mieli po kilka rzeczy, dosłownie. Teraz nierzadko mają po kilka tysięcy lub nawet kilkadziesiąt. To musi mieć znaczenie. Jesteśmy dziećmi epoki konsumpcyjnej – *Homo consumericus* [śmiech]. Ja nie mówię teraz, czy to dobrze, czy źle. Po prostu tak jest. Mi się przytrafiła „znajomość” z dyktafonem, ponieważ go kupiłem i to dało mi nieoczekiwane możliwości.

ACpw: Nieoczekiwane?

ACuo: Posługując się metodą wspomnianego Kaufmanna przeprowadziłem badania do swojego doktoratu. Elementem zasadniczym jest możliwość nagrania rozmowy, tak by można było ją po wielokroć odsłuchiwać. Kaufmann pisze o nagrany wywiadzie na stronie 122 *Wywiadu rozumiejącego*, podręcznika metodologicznego: „Wersja mówiona wydaje mi się nieskończenie bogatsza i bardziej złożona: rytm, intonacja i chwile ciszy są także komentarzami do tekstu, mogącymi zmienić jego sens. Forma mówiona jest także żywsza, umożliwia bardziej bezpośredni dostęp do sfery emocji”, i dalej na kolejnej stronie: „Czyli jeśli dziesięć razy słucham tego samego fragmentu, za każdym razem będzie to inne przesłuchanie, a badanie podąży różnymi ścieżkami”. Konieczne jest do tego jednak nagranie dobrej jakości. Mówię: nieoczekiwane, ponieważ odkrycia, których dokonałem, były dla mnie właśnie nieoczekiwane.

ACpw: W zasadzie konieczna jest jakaś relacja z tym urzędowaniem, dzięki któremu mamy to nagranie w dobrej jakości?

ACuo: To teraz wróć do roweru. Wspomniałem Andrzeja Bobkowskiego i jego dziennik noszący tytuł: *Szkice piórkiem*. W pierwszej części opisyje podróż rowerem po południowej Francji, gdy uciekał przed armią niemiecką. Jakoś tak się składa, że ta włóczęga wyzwala w nim refleksje dotyczące świata, w którym przyszło mu żyć. Czytając, ma się wrażenie, że Bobkowski i jego rower to swego rodzaju hybryda, w której człowiek odpowiada za myślenie, a rower umożliwia wolność. To współczesna wersja centaury, takiego niepokornego półczłowieka, półbyka. Nawet fizycznie w jakiś sposób się do tego obrazu zbliżają. Proszę, oto początek podróży, 18 czerwca 1940 roku, słowa Bobkowskiego ze strony 24 i 25: „Leżałem na kierownicy i brałem ostre wiraże, pokładając się całym rowerem. Było coś upajającego w tej jeździe. W pewnej chwili najwyraźniej poczułem, że wszystko przestało mnie obchodzić. Teraz, kiedy to piszę, czuję, że pękło coś we mnie. Może nastąpiło zerwanie z przeszłością. Nareszcie. Jestem wolny w tym zamieszaniu. Może nawet zerwałem z samym sobą. Wspaniale. Rozpiera mnie. Żał? Za czym, do diabła? Za tamtym życiem? To był koszmar, bezustanne duszenie się. Koszmar lat gimnazjalnych, koszmar tego życia, do którego przykrawałem się, nie

mogąc się nigdy spotkać z samym sobą. Rozmawiałem z sobą poprzez innych. I to przez kogo? Poprzez co? Cholera!”. Mocne?

ACpw: No tak, mocne. Wychodzi na to, że rower to urządzenie emancypacyjne. Piękne jest to zdanie: „Leżałem na kierownicy i brałem ostre wiraże, pokładając się całym rowerem”. Krótkie, ale bardzo sugestywne. Na początku mowa jest o fizycznej bliskości i tu rzeczywiście przywołanie centaury jest adekwatne. A potem to: „pokładając się całym rowerem”, tak jakby on i rower stanowili jedno.

ACuo: I opis tej aktywności, moment relacji z rowerem, to chwila inicjująca epifanię. Jest w polskiej literaturze jeszcze jeden taki człowiek. Kazimierz Nowak, który przewędrował całą Afrykę. W książce *Rowerem i pieszo przez czarny ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931–1936* na stronie 22 czytamy: „Odkryłem smętną prawdę, a wyraz, który budził we mnie kiedyś zazdrość, wywołujący uczucie dumy u narodów europejskich, zrodził w mojej duszy, uzasadniony zupełnie, wstręt do treści zawartej w słowie kolonia. Na ogół są dwie Afryki: jedna na pokaz, druga zaś niedostępna dla ogółu, o której żaden podróżnik nie pisze. Choćby ze względu na to, że aby ją poznać, trzeba się wypocić, zaznać głodu i pragnienia, ryzykować zdrowie i życie. Poruszanie się pieszo, rowerem, konno, łodzią i wielbłędami dało mi możliwość omijania dróg turystycznych, będących pewnego rodzaju wystawą, na której znajdzie się tylko to, czym wystawca pragnie przybyśza oczarować”. Powołam się na literaturoznawcę, profesor Urszulę Glensk: „Dokonanie Kazimierza Nowaka było czymś, co w polskiej tradycji można porównać z podróżą Bronisława Malinowskiego na wyspy Trobriandzkie”. To z jej książki *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*, strona 67. Tak, bardzo pragnę podkreślić wagę dzieła Nowaka, jego pionierski antykolonializm, ponieważ było to możliwe również dzięki użyciu roweru.

ACpw: Proponuję powrócić do tego, czym się zajmujesz. Dużo mówisz o relacji. Czy ona pojawia się tylko pomiędzy tobą a dyktafonem?

ACuo: Nie, gdybym tak powiedział, to byłoby to uproszczenie. To cały łańcuch powiązań. By cokolwiek się udało, musi najpierw być przeprowadzony wywiad. Trzymam zatem w dłoni plastikowy przedmiot – dyktafon Tascam DR-5. Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek mnie zawiódł. Mój Tascam jest wyposażony w dwa mikrofony zbierające to, co mówimy. Moim zdaniem jest to znakomite urządzenie, które utrwala wszystko to, co wydarzyło się w sferze audio. W zasadzie jest tu analogia ze zdjęciem. Jest coś w centrum, na pierwszym planie, i coś w tle. Jest nasza rozmowa i na przykład odgłosy bawiącego się dziecka. Potem kopiuję pliki do programu Audacity, w którym wzmacniam dźwięk. Dyktafon odkładam gdzieś na bok, ale wciąż jest blisko.

Gotów do kolejnych badań. Nawet gdy piszę te słowa, co jakiś czas przenoszę wzrok z klawiatury i ekranu na Tascama. To mój wierny druh.

ACpw: Niczym towarzyszy podróży [*śmiech*].

ACuo: Coś w tym jest. Następnie jest proces wielokrotnego odsłuchiwania. Posługuję się w tym celu telefonem, na który przegrywam pliki z rozmowami. I tu ważna sprawa. Najpierw słucham chodząc po mieście. Najlepiej po ciemku. Wieczorem, nocą. Wielokrotnie. Chodzę tak długo i dużo, że aż bolą nogi. W przypadku ostatnich badań dotyczących sprawiedliwości mogę mówić: „Od tej sprawiedliwości to aż mnie boli!” [*śmiech*]. Coś dziwnego się uruchamia. Jakieś procesy myślowe. Tak jakbym słuchał wywiadów nie tylko uszami, ale całym ciałem. W jakiś sposób dziedziczę tradycję perypatetyków, którzy prowadzili swoje dyskusje chodząc. I ja, gdy idę ze słuchawkami na uszach, słyszę nie tylko tego, który odpowiada na pytania, ale i samego siebie. Tego Aleksandra Cywińskiego sprzed kilku dni, tygodni lub miesięcy. I często jest tak, że chciałbym wtrącić się do tej rozmowy, by dopytać. A czasem mówię: „OK, fajnie, że pociągnąłeś ten wątek”. Badanie staje się dosłownie wyprawą. Mam świadomość, że proces ten rozpoczął się dzięki użyciu dyktafonu. Jestem przekonany, że nie udałoby się to, gdybym opierał się jedynie na swej pamięci lub sporządzanych podczas wywiadu notatkach. Odsłuchiwanie nagrania i chodzenie daje mi poczucie spójności. Zauważam tę samą dynamikę. Czasem zwalniam idąc, czasem przyspieszam, a bywa, że stoję. Tak jak w rozmowie.

ACpw: Trochę przywodzi mi to na myśl człowieka pierwotnego [*śmiech*].

ACuo: Tak, dokładnie. Lily Bernheimer w książce *Potęga przestrzeni wokół nas* na stronie 146 pisze: „Cechy, które uznajemy za typowo ludzkie, takie jak kreatywność i innowacyjność, rozwijały się ręka w rękę z intensywnym chodzeniem, bieganiem, wspinaniem się (...). Nasze moce poznawcze i fizyczna krzepkość są blisko ze sobą związane. (...) Nasze upodobanie do środowisk bogatych w informacje idealnie wspomagało nasze przetrwanie podczas tych długich marszów w czasach łowiecko-zbierackich. (...) nienasycona ciekawość, by sprawdzić, co jest za zakrętem, zdawała się umacniać inną jeszcze cechę naszego gatunku – smykałkę do badania i adaptacji do nowych krajobrazów”. Jestem takim łowcą – zbieraczem z XXI wieku. Zastąpiłem dzidę dyktafonem. Mechanizm jest ten sam, choć ja już nie walczę o przetrwanie.

ACpw: Co zdobywasz zatem przy pomocy dyktafonu?

ACuo: Zacznę od zacytowania Marcina Napiórkowskiego. To ze strony 6 jego ostatniej książki *Turbopatriotyzm*: „Ale ludzki świat nie składa się z faktów, tylko z opowieści”. Czegoś, co jest dla mnie zupełnie podstawowe w naukach humanistycznych lub społecznych. Coś, co wytwarza w sposób uni-

kalny każdy człowiek. Waga opowieści polega na tym, że jest czymś pomiędzy rzeczywistością a fikcją. Nigdy nie jest tylko jednym albo drugim. Ja staram się być ich jak najlepszym przekazicielem i w ten sposób zdobyć uznanie. Dodam, że w opowieść, również moją własną, wplecione są relacje nie tylko z ludźmi, ale również z rzeczami: domem, smartfonem, samochodem, telewizorem, komputerem.

ACpw: Nie naciągasz czasem, po to by pasowało to do tezy, że rzeczy są wszędzie i mają znaczenie?

ACuo: Myślę, że nie. Raczej zgadzam się z twierdzeniem, że można również przyjąć i ten punkt widzenia. Wydaje mi się, że tego będzie jeszcze więcej. Myślę, że liczba rzeczy rośnie w dwóch wymiarach: dzięki kreatywności ludzi pojawiają się nowe oraz jest coraz więcej egzemplarzy już istniejących.

ACpw: Dziękuję.

ACuo: OK, co robimy na obiad? [w tym momencie należy przerwać, ponieważ ACpw i ACuo wdali się w gwałtowną sprzeczkę dotyczącą planowania posiłku].

Posłowie – Jesteśmy epizodem w życiu przedmiotów

Piszę krótkie posłowie, ponieważ należy się ono Czytelnikowi, który dotarł do tego momentu. Czytając powyższy tekst mieliście Państwo do czynienia z eksperymentem. Najpierw był pomysł, a potem przeprowadziłem ze sobą wywiad. I to jest prawdziwy wywiad. Owszem, był poprawiany, dopisywałem i zmieniałem. Żartobliwie mogę napisać, że dokonałem autoryzacji. Jednak w zasadniczym zrzębie wyglądało to tak, jak przeprowadza się wywiad: pytanie – odpowiedź. Uzyskuje się dzięki temu choć odrobinę spontaniczności rozumianej jako odruchowa, emocjonalna, nieprzemyślana wcześniej reakcja. Oczywiście spontaniczność nie jest cechą, która jest szczególnie mocno poważana w świecie naukowym. Ceniona jest: prawdziwość, rzetelność, falsyfikowalność, powtarzalność, spójność, autentyczność... no właśnie, czy jest możliwa autentyczność bez odrobiny spontaniczności? Zatem spontaniczność to moment prawdy choćby wobec samego siebie. Stąd ten fragment:

„**ACpw:** A może jest tak, że bardzo lubisz czytać wywiady?

ACuo: No tak, prawda [*śmiech*]. Kiedy byłem nastolatkiem, bardzo się pasjonowałem muzyką rockową. (...) Wyobrażałem sobie nawet, że zostanę znanym muzykiem i to ze mną będą przeprowadzane wywiady [*śmiech*]”.

Może jest tak, że nasze dzieciństwo, młodość ma wpływ na nasze wybory metodologiczne? Te słowa też piszę spontanicznie. Nie planowałem tego wcześniej. Podobno, gdy byłem mały, moją ulubioną zabawą było prowadze-

nie rozmów pomiędzy zabawkami, to znaczy udawanie, że one rozmawiają moim głosem. Ja to pamiętam jak przez mgłę. Ale widać przeprowadzanie wywiadu, nawet z samym sobą, towarzyszy mi od dzieciństwa.

Spontaniczność, to też rodzenie się pomysłów, ten cudowny moment olśnienia, pojawiania się idei, które nie są jeszcze dopracowane, ale już wiemy, że są coś warte. To otwarcie na coś, co siedzi gdzieś w środku i być może niechętnie się ujawnia, wstydzi się. A szkoda! Jest Ja śmiała i Ja zachowawcze. Dominacja tego drugiego w sposób negatywny wpływa na proces kreacji.

Natomiast jeszcze uwaga co do rzeczy. Ważne jest nie tylko spotkać ludzi, którzy cię popchną we właściwą stronę, ale i rzeczy, dzięki którym będzie możliwa owa podróż. To cały badawczy kolektyw, na który składa się dyktafon, moje spodnie bojówki moro, adidas, bluza z kapturem, słuchawki, telefon, na którym odsłuchuję wywiady... moje najulubieńsze rzeczy. Tu wypada zacytować Anetę Makowską i Maksymiliana Chutorańskiego: „Druga z możliwych perspektyw [pedagogiki rzeczy – wtrącenie moje] koncentruje się na rekonstrukcji związków ludzi i małych rzeczy w niewielkim polu interakcji edukacyjnych. Przekracza rozumienie rzeczy jedynie jako nośnika znaczeń, podkreślając również ich walor fizyczności” (2019, s. 14). Czy znacie piosenkę *The Battle of Evermore* zespołu Led Zepellin? Jimmy Page gra tam na mandolinie. Legenda głosi, że miał ten instrument po raz pierwszy w rękę i po prostu zaczął grać, od razu komponując muzykę. Nauczył się tego następnie, nagrał i potem wielokrotnie wykonywał. To wszystko wydarzyło się pod wpływem instrumentu muzycznego, czyli rzeczy.

Miałem napisać jeszcze o narzędziach, których używa przywołany przeze mnie Kaufmann, o tym, jak siedzi w fotelu i odsłuchuje nagrania, robiąc przy tym fiszki, na których notuje istotne fragmenty wypowiedzi, robiąc przy tym od razu uwagi. Ale nie napiszę. Nie napiszę, ponieważ wydarzyło się dziś coś magicznego. Ktoś dał mi album poświęcony zabytkowemu spichlerzowi, który nazywa się Lamus i znajduje się na wzgórzu klasztornym w Bierzwniku (województwo zachodniopomorskie). Czytam w tym albumie słowa Marty Ryś-Tracz: „Siedzę i mielę kawę w młynku mojej prababci. Na metalowej rączce wytłoczono datę 1900. Moja babcia miała wtedy roczek... przemijanie. Czuję łączność z przodkami, z przeszłością... (...) A teraz nadszedł czas błyskawicznych zmian. To co stare i już nieprzydatne wyrzuca się (...) to dlatego powstała idea stworzenia Lamusa i rozpoczęła się akcja ratowania ostatnich śladów czasu minionego. (...) W 2014 r. w czasie przygotowań do 3 wystawy lamusowych zbiorów rozmawiałam ze znanym lubuskim regionalistą p. Zbigniewem Czarnuchem. Zacytował zdanie Jesteśmy epizodem w życiu przedmiotów” (Nowacka-Gołębiowska, Ryś-Tracz, 2017). I to cały komentarz, coś,

co ma moc rażenia porównywalną z biblijnym stwierdzeniem, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy i ewentualnie, jeżeli się nam poszczęści, za Horacym będziemy mogli mówić, że zbudowaliśmy pomnik trwalszy od spżu.

BIBLIOGRAFIA

- Bernheimer, L. (2018). *Potęga przestrzeni wokół nas*. Przeł. G. Jagielska. Warszawa: Amber.
- Bobkowski, A. (1997). *Szkice piórkciem*. Warszawa: Wydawnictwo CiS.
- Chutorański, M., Makowska, A. (red.), (2019). *Rzeczy – Kultura – Edukacja*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Glensk, U. (2012). *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*. Kraków: Universitas.
- Gradowski, M. (2018). *Big Beat. Style i gatunki polskiej muzyki młodzieżowej (1957–1973)*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Jałochowski, K. (2019). *Heretycy. Buntownicy. Wizjonerzy. 22 podróże z największymi umysłami naszych czasów*. Kraków: Copernicus Center.
- Kaufmann, J.-C. (2004). *Ego. Socjologia jednostki*. Przeł. K. Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kaufmann, J.-C. (2010). *Wywiad rozumiejący*. Przeł. A. Kapciak. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Makowska, A. (2017). O uwzględnianiu materialności. Praca aparatu w terenie. *Jakościowe Badania Pedagogiczne*, t. 2, nr 1, 43–58.
- Napiórkowski, M. (2019). *Turbopatriotyzm*. Wołowiec: Czarne.
- Nowacka-Gołębiewska, M., Ryś-Tracz, M. (2017). *Jesteśmy epizodami w życiu Przedmiotów*. Brak informacji o miejscu wydania.
- Nowak, K. (2010). *Rowerem i pieszo przez czarny ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931–1936*. Poznań: Sorus.

SUMMARY

The Dictaphone Story, or Conversation with Yourself about What is Important

Due to my previous scientific experience, in the text I analyze my relation with the voice recorder. I consistently notice its essential significance for my scientific activity; thus, it confirms the importance of materiality in conducting scientific research. I also question any attempts to depreciate any topics and forms of research. I use an interview with myself, which is a form of artistic creation embedded in the Arts-Based Research, and thanks to this, by evocation, I discover the reasons for my fascination with the interview. Moreover, I emphasize the importance of spontaneity during scientific research.

KEYWORDS: dictaphone, interview, spontaneity